

JERZY ZIELIŃSKI OCD

## KULISY PIERWSZEGO POLSKIEGO TŁUMACZENIA *DZIEJÓW DUSZY* ŚW. TERESY Z LISIEUX

Biorąc do ręki polski tekst *Dziejów duszy*, niewielu czytelników zdaje sobie sprawę, że pierwsze tłumaczenie tej książki na nasz język okupione zostało licznymi trudnościami i nieporozumieniami. Zapiski odnalezione w kronice przemyskich karmelitanek bosych oraz przechowywane w ich archiwum listy<sup>1</sup> pozwalają odtworzyć ciekawe wydarzenia poprzedzające ukazanie się polskiego przekładu autobiografii francuskiej Karmelitanki. Śledząc kulisy wyłaniające się z korespondencji przeoryszy Karmelu w Lisieux, matki Marii od św. Gonzagi<sup>2</sup>, oraz przełożonej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, siostry Marii Bernardy<sup>3</sup>, a także rolę, jaką odegrał w całej tej historii św. Rafał Kalinowski, rzecz miała się następująco.

### I. AUTOBIOGRAFICZNE TEKSTY TERESY

W czwartek, 30 września 1897 roku, około godz. 19.20, odeszła do wieczności nieznaną wówczas światu siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, karmelitanka bosa z Karmelu w Lisieux. Zakonnym zwyczajem należało sporządzić krótką notę biograficzną o zmarłej, nazywaną przez siostry „listem okólnym”, poprosić w nim o modlitwę i rozesłać do innych karmelitańskich klasztorów oraz

---

<sup>1</sup> Siedemnaście listów matki Marii od św. Gonzagi i list matki Agnieszki od Jezusa. Listy, zebrane i przetłumaczone z j. francuskiego przez karmelitanki bose z Przemyśla, ukazały się nakładem Kurii Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w serii „Życie i misja Karmelu Terezańskiego” nr 179 pod tytułem: *Pierwszy polski przekład „Dziejów duszy”. Niełatwa batalia o tłumaczenie*, Kraków 2008. Z tego wydania pochodzą listy cytowane w niniejszej publikacji. Wykorzystano ponadto dwa listy przełożonej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, dotąd niepublikowane.

<sup>2</sup> Maria od św. Gonzagi (Maria Adela Rozalia Davy de Virville), 1834–1904.

<sup>3</sup> Maria Bernarda (Julia Wilczek), 1897–1979.

przyjaciół wspólnoty z Lisieux. Zwykle informacja była zwięzła, jednak w przypadku Teresy została trochę poszerzona, gdyż matka Maria od św. Gonzagi miała do dyspozycji trzy własnoręcznie napisane przez Zmarłą teksty autobiograficzne, nazywane dzisiaj Rękopisami A, B i C.

Rękopis A, zawierający wspomnienia Teresy z dzieciństwa, zawdzięczamy siostrze Marii od Najświętszego Serca<sup>4</sup>. W czasie procesu diecezjalnego Maria wyjaśniła:

„Pewnego zimowego wieczoru, po oficjum, ogrzewaliśmy się wspólnie z siostrą Teresą, siostrą Genowefą i naszą czcigodną matką przeoryszą Agnieszką od Jezusa. Wówczas siostra Teresa opowiedziała nam o dwóch lub trzech wydarzeniach z dzieciństwa. Wtedy zwróciłam się do matki przeoryszy, mówiąc: «Jak to możliwe, że matka każe jej pisać wiersze, by sprawić innym przyjemność, a nie poleca jej spisać wspomnień z dzieciństwa? Zobaczysz matka, że ten anioł nie pobędzie już długo na ziemi i przepadną wszystkie szczegóły, które tak bardzo nas interesują». Matka przeorysza wpiersz się zawahała, później jednak wobec naszych nalegań powiedziała do Sługi Bożej, że sprawi jej radość, ofiarując jej na przyszłe imieniny opowiadanie o swoim dzieciństwie”<sup>5</sup>.

Rękopis B to spontaniczny list do Jezusa napisany przez Teresę w czasie odprawiania dorocznych rekolekcji we wrześniu 1896 roku oraz dwustronicowy wstęp-wyjaśnienie do tego listu dedykowane siostrze Marii od Najświętszego Serca.

Rękopis C to ciąg dalszy Rękopisu A. Jego powstanie wyjaśniła matka Agnieszka od Jezusa<sup>6</sup>:

„Uważałam, że w jej opowiadaniu [czyli w Rękopisie A] są braki, bowiem siostra Teresa od Dzieciątka Jezus przedstawiła w nim przede wszystkim dzieciństwo i pierwszą młodość, tak jak ją o to prosiłam, lecz swoje życie zakonne ledwie w nim zarysowała. [...] Pomyślałam, że szkoda, iż nie napisała z równym rozmachem o tym, co wiązało się z jej życiem w Karmelu, lecz tymczasem przestałam być przeoryszą i na ten urząd wstąpiła matka Maria od św. Gonzagi. Obawiałam się, że do wypracowania [Teresy] nie będzie przywiązywać tyle samo wagi, i nie śmiałam jej o nim mówić. Widząc jednak, że siostra Teresa zapadła na ciężką chorobę, spróbowałam uzyskać u matki od św. Gonzagi to, co wydawało mi się niemożliwe. Wieczorem 2 czerwca 1897 roku, na cztery mie-

<sup>4</sup> Maria od Najświętszego Serca (Maria Martin), 1860–1940, rodzona siostra i matka chrzestna Teresy.

<sup>5</sup> *Procès de l'Ordinaire [Proces Diecezjalny]* 1909–1911, Teresianum, Roma 1973, s. 237, za: TERESA Z LISIEUX, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 2013<sup>2</sup>, s. 9–10.

<sup>6</sup> Agnieszka od Jezusa (Maria Paulina Martin), 1861–1951, rodzona siostra, a po śmierci matki dziewczynka, Zeli Martin, „mamusia” Teresy.

siące przed śmiercią siostry Teresy, udałam się około północy do matki przeoryszy i powiedziałam: «Matko, nie zasnę, dopóki nie wyznam ci pewnego sekretu. Kiedy byłam przeoryszą, siostra Teresa spisała kilka wspomnień ze swego dzieciństwa, czyniąc to dla mnie, jak również z posłuszeństwa. Przeczytałam to niedawno raz jeszcze. I owszem, jest to ładne, lecz niewiele z tego przyda się matce do listu okólnego, kiedy [Teresa] umrze, gdyż prawie nic tam nie mówi o swoim życiu zakonnym. Gdyby więc matka zleciła jej o nim napisać, to [Teresa] mogłaby zredagować coś poważniejszego i nie wątpię, że to, co matka wówczas by otrzymała, byłoby nieporównanie lepsze od tego, co mam ja». Dobry Bóg pobłogosławił tę prośbę i nazajutrz matka przeorysza poleciła siostrze Teresie, by napisała ciąg dalszy swego opowiadania<sup>7</sup>.

## 2. PIERWSZE FRANCUSKIE WYDANIE

Autobiograficzne teksty Teresy posłużyły nie tylko do sporządzenia jej pośmiertnego „okólnika”, ale także, po stosownej redakcji matki Agnieszki od Jezusa, zostały wydane drukiem. Matka Agnieszka podzieliła tekst rękopisów swej rodzonej siostry na jedenaście rozdziałów, dopisała dwunasty, w którym opowiedziała o jej chorobie i śmierci, a także dołączyła listy i poezje Teresy.

Dokładnie rok po przejściu Teresy do wieczności, 30 września 1898 roku, do rąk czytelników trafiła wyjątkowa książka. Na stronie tytułowej można było przeczytać: *Soeur Thérèse de l'Enfant-Jésus et de la Sainte Face, Religieuse Carmélite, 1873–1897, Histoire d'une âme*. Nakład tego pierwszego wydania, na które swojego imprimatur udzielił biskup Hugonin, wynosił 2 tys. egzemplarzy. Książki rozprowadzane były głównie w klasztorach i nie bez obaw, czy uda się je wszystkie sprzedać. „Jak my to rozprowadzimy! Zostaniemy z tymi tomami!”<sup>8</sup> – martwiła się jedna z karmelitanek klasztoru w Lisieux. Jak się niebawem okazało, zupełnie niepotrzebnie. Cały nakład rozszedł się w niecałe osiem miesięcy. Matka Maria od św. Gonzagi pisała w liście z 24 czerwca 1899 roku do Karmelu w Przemyślu: „Pierwsze wydanie *Dziejów duszy* jest wyczerpane od dwóch miesięcy; drugie (6 tysięcy) dopiero co się ukazało, poszerzone o kilka stron uzupełnienia”.

Kilka egzemplarzy wydania z 1898 roku pojawiło się w Polsce, między innymi u przemyskich karmelitanek bosych i u siostr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Znajomość języka francuskiego była jednak dostępna nielicznym. Stąd niektórzy z polskich czytelników, zupełnie od siebie niezależnie, podjęli starania

<sup>7</sup> *Procès de l'Ordinaire*, s. 274 oraz *Procès Apostolique* 1915–1917, Teresianum, Roma 1976, s. 201, za: TERESA Z LISIEUX, *Rękopisy autobiograficzne*, s. 12–13.

<sup>8</sup> P. DESCOUVEMONT, R. ZAMBELLI, *Życie po śmierci*, w: *Teresa z Lisieux. Życie. Nauka. Środowisko*, red. K. de Meester, Kraków 1997, s. 255.

o przetłumaczenie *Historie d'une âme* na nasz język, z zamiarem udostępnienia tej ciekawej biografii większej liczbie osób.

### 3. STARANIA O PRAWA DO TŁUMACZENIA

Obok Anglii i Hiszpanii Polska była jednym z pierwszych krajów, z których do Francji napłynęły prośby o pozwolenie na tłumaczenie *Historie d'une âme*. Przeorysza karmelitanek bosych w Przemyślu, matka Anna od Jezusa<sup>9</sup>, po przeczytaniu tekstów Teresy uznała ich duchowe przesłanie za wartościowe i drogą pocztową podjęła starania o uzyskanie pozwolenia na polski przekład. Czuła się zobligowana do podjęcia pracy translatorki jako uczestniczka tego samego karmelitańskiego powołania, co jej francuska Siostra, ale bardziej jeszcze odkrywając w jej tekście swoje własne duchowe ideały. W liście do przeoryszy Karmelu w Lisieux prosi więc o stosowny *placet*, a także o przesłanie tuniki zmarłej Karmelitanki. Treść odpowiedzi napętniła ją po części smutkiem. Okazało się bowiem, że już wcześniej poproszono z Polski o takie pozwolenie. Otrzymał je „Czcigodny Ojciec Jezuita, Przełożony z Miłosierdzia w Krakowie”, i nie może już być udzielone komuś innemu<sup>10</sup>.

„Karmel w Lisieux, 24 czerwca 1899

Moja bardzo Czcigodna Matko,

z przyjemnością dałybyśmy wam pozwolenie, o które prosicie, gdyby to pozwolenie nie było już dane Czcigodnemu Ojcu Jezuitcie, Przełożonemu z Miłosierdzia w Krakowie. Ale nie wiemy, czy umieści 3 obrazki w tomie tłumaczonym na język polski, nie prosił na to o pozwolenie.

Pierwsze wydanie *Dziejów duszy* jest wyczerpane od dwóch miesięcy; drugie (6 tysięcy) dopiero co się ukazało, poszerzone o kilka stron uzupełnienia. Te strony zapewne cię zainteresują, moja Czcigodna Matko, skoro wyrażasz pragnienie coraz głębszego poznania duszy naszego anielskiego dziecka. Jeżeli zechcesz, z przyjemnością prześlemy ci nowy egzemplarz. Każdy egzemplarz jest po 4 franki, ale damy wam go za 3 franki, lecz jeżeli nam powiecie, że wasza wspólnota jest zbyt biedna, aby sobie pozwolić na taki wydatek, z radością wam go подарujemy, myśląc, że nasz anioł odwdzięczy się nam stokrotnie.

<sup>9</sup> Anna od Jezusa (Anna Julianna Kalkstein), 1842–1911.

<sup>10</sup> Prawdopodobnie chodzi o ojca Kazimierza Cużyka, 1851–1922, który posługiwał w 1899 r. u Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach. Nie ma jednak co do tego całkowitej pewności, gdyż krakowscy jezuita z ul. Wesołej (dziś ul. Kopernika) byli częstymi bywalcami w Domu Miłosierdzia dla posługi sakramentalnej, celebracji liturgicznych, konferencji duchowych, doradztwa przełożonym oraz zastępstw kapelanów stałych domu, trwających niekiedy kilka tygodni.

Przesyłamy wam, moja Czcigodna Matko, mały kosmyk włosów i większy kawałek tuniki. Niestety! ...nie możemy wam jej ofiarować w całości. By zadowolić wszystkich ludzi, musimy się ograniczać, chyba to rozumiesz, moja dobra Matko, ale proszę się nie obawiać, że byłaś niedyskretną, a Twój list był dla nas bardzo miły.

Łączymy się z waszym świętym zgromadzeniem, by prosić o zdrowie dla waszej drogiej córki.

Zechciej przyjąć, moja Czcigodna Matko, nasze najlepsze uczucia siostrzane.

Wasza pokorna siostra i służebnica  
S. Maria od św. Gonzagi”.

Kilka dni później, w ślad za pierwszym listem, do Przemyśla dotarł kolejny, w którym matka Maria od św. Gonzagi informuje matkę Annę od Jezusa o niespodziewanej zmianie w kwestii praw do polskiego tłumaczenia *Historie d'une âme*. Krakowski jezuita odstąpił od swojego pierwotnego planu i poinformował listownie francuskie karmelitanki o wycofaniu się z podjętego zobowiązania. Droga do zrealizowania zamierzeń przemyskiej przeoryszy wydawała się więc otwarta, tym bardziej, że list z Lisieux informował o warunkach, jakie powinno spełnić tłumaczenie, a także podejmował konkretne kwestie edytorskie odnoszące się do fotografii Teresy i wydania, z którego należy zrobić polski przekład.

„Karmel w Lisieux, 27 czerwca 1899

Moja Czcigodna Matko,

możesz przetłumaczyć książkę na język polski. W tej chwili otrzymałyśmy list od Czcigodnego Ojca Jezuita, który nie będzie mógł wykonać wyznaczonej sobie wcześniej pracy, a to z powodu choroby. A więc to siostra Teresa od Dzieciątka Jezus natchnęła Cię, moja Czcigodna i dobra Matko. Z nieba uśmiecha się do Twojego zamysłu. Zatem oto nasze warunki: 1. Wydrukowanie na początku egzemplarza oświadczenia zapewniającego naszą odpowiedzialność w tym, co dotyczy tłumaczenia. 2. Dostarczenie kilku egzemplarzy. 3. Porozumienie się przed wydaniem odnośnie do tego, co uznasz za stosowne dodać do wydania oryginału francuskiego, aby skomentować lub przybliżyć książkę polskiemu czytelnikowi. 4. Nie zapomnieć, by poprosić o zaaprobowanie książki przez biskupa Ordynariusza. 5. W końcu, ta autoryzacja tłumaczenia książki musi być odnowiona w przypadku wydania drugiego.

Przepisujemy tutaj, moja Czcigodna Matko, to, w jaki sposób odpowiedziałyśmy wszystkim proszącym o pozwolenie na tłumaczenie, ale między siostrami, rozumiesz, nasza autoryzacja jest dana bardziej przyjaźnie, tak po siostrzanie. Przekazujemy do waszej dyspozycji kliszę fotograficzną «Teresy i jej Ojca». Przygotujemy wam być może kliszę fotograficzną Karmelu, ale z pewnością nie

możemy wam dać tej przedstawiającej zakonnicę. Prześliśmy wam dobrą fotografię, z której będziecie mogli zrobić kliszę fotograficzną, także fotografię Karmelu zamiast samej kliszy.

Następnym razem, moja Czcigodna Matko, otrzymacie egzemplarz z wydania drugiego, to właśnie na tej edycji możesz opierać się, robiąc tłumaczenie na język polski, portret siostry Teresy jest znacznie lepszy.

Ze chciej przyjąć, moja Czcigodna i dobra Matko, zapewnienie o naszej siostrzanej i zakonnej pamięci w naszym Panu.

Twoja pokorna służebnica  
S. Maria od św. Gonzagi”.

Na polskim gruncie sprawa praw do tłumaczenia okazała się bardziej złożona. Pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej o niedoszłym polskim tłumaczu, który zrezygnował z pracy nad przekładem *Historie d'une âme*, matka Anna od Jezusa postanowiła napisać do Sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia z krakowskich Łągiewnik. Dwa listy, jakie otrzymała w odpowiedzi, w odstępie zaledwie dwóch dni, zawierały cenne wyjaśnienia i pozwoliły ukierunkować kwestię prawną. Rzeczywistymi posiadaczkami praw okazały się Siostry z Łągiewnik, które przekazały je ojcu jezuitcie na jego prośbę. Gdy wycofał się z zamierzonej pracy, odstąpiły ostatecznie prawa przemyskiemu Karmelowi. Pierwszy list zawierał sugestię przekazania karmelitanom dokonanego już częściowo przez jezuitę tłumaczenia, by go dokończyły. W drugim liście zrezygnowano ostatecznie z tego pomysłu, pozostawiając w rękach karmelitanek tłumaczenie całości książki.

„Józefów, 2 lipca 1899

Przewielebna Matko,

w odpowiedzi na łaskawy Jej list donoszę, że najchętniej odstępujemy Drogim Matkom wydawnictwo *Historie d'une âme* w tłumaczeniu, jako mające zupełne prawo do tego.

Z tłumaczeniem tak się rzecz ma: jedna z naszych sióstr<sup>11</sup>, która miała szczęście poznać za życia tę świętą duszę, pragnęła tę książkę przetłumaczyć, ale jeden z Wielebnych Ojców Jezuitów prosił, ażeby jemu tę pracę odstąpiła – i zaraz wziął się do jej wykonania. Tymczasem zaskoczony nawałem pracy na razie odstąpił od swego projektu. Dziś dopiero dowiedziawszy się, że Wielebne Mat-

<sup>11</sup> Brak materiałów, które pozwoliłyby zidentyfikować tę siostrę. Może to być jedna z siedmiu sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, które przebywały w tym czasie w Laval i znały dobrze język francuski: s. Alojza Budziłowcz, s. Agnieszka Wojnarowska, s. Magdalena Pater, s. Mechtylda Beym, s. Monika Kobierzycka, s. Olga Bartkiewicz oraz s. Stanisława Bartkiewicz.

ki już tłumaczą, kazał im powiedzieć, że jego praca bardzo już daleko posunięta i jeżeli zechcą przyjąć, w krótkim czasie gotów ją bez żadnej pretensji, nie żądając, ażeby jego imię figurowało, ofiarować. Ja zaś zawczasu zamawiam sobie ze 4 egzemplarze, za które z podziękowaniem żadaną kwotę wrócę.

Proszę Drogiej Matki o rychłą odpowiedź, ażebym ją mogła zaraz temu Ojcu zakomunikować. Łącząc wyrazy najgłębszej czci i miłości w Panu, polecam się świętym modlitwom Przewielebnej Matki.

śługa niegodna w Panu  
S<sup>ta</sup> Maria Bernarda P. Zgr. Matki Bożej Miłosierdzia”.

„Józefów, 4 lipca 1899

Przewielebna Matko,

zadziwi się Droga Matka, że przychodzę odwołać to, co przed paru dniami napisałam. W tej chwili dowiaduję się, że Ojciec Jezuita, który chciał przetłumaczyć wiadomą nam książkę, nie może swego zamiaru do skutku doprowadzić. Niechże więc Drogie Matki tłumaczą same i wydadzą to piękne dzieło, a o nas nie zapomną, jak będzie gotowe.

Świętym modlitwom Przewielebnej Matki polecam siebie wraz z całym domem, łącząc wyrazy najgłębszego uszanowania.

niegodna służa w Panu  
S<sup>ta</sup> Maria Bernarda Przełoż. Zgr. M. Bożej Miłosierdzia”.

#### 4. CIĄG DALSZY NIEPOROZUMIENI I TRUDNOŚCI

Wyjaśniwszy, jak się przynajmniej zainteresowanym stronom wydawało, sprawę praw do tłumaczenia z klasztorem w Lisieux i z Siostrami Matki Bożej Miłosierdzia, matka Anna od Jezusa z wielkim zaangażowaniem zabrała się za przekład, konsultując co jakiś czas z francuską przeoryszą różne kwestie przyszłego polskiego wydania *Historie d'une âme*. W listach z Lisieux otrzymywała także informacje o kolejnych francuskich wydaniach tekstów Teresy, w coraz większych nakładach, a także o postępach i trudnościach przy angielskim i niemieckim przekładzie.

„Karmel w Lisieux, 14 lipca 1899

Moja Czcigodna Matko,

klisza, o której wspominałyśmy, jest naprawdę nieudana i dlatego wołałybyśmy wam przesłać bardzo dobrą fotografię «Teresy i jej Ojca», drugą jako zakonnicy. Otrzymacie ją za kilka dni.

Według prawa, które weszło w życie w styczniu tego roku, nie wolno wysyłać za granicę żadnej fotografii ani ryciny. Ukryjemy zatem tę przesyłkę, umieszczając fotografię w małej broszurce (okólniku o naszej Czcigodnej Matce Fundatorce). Dołączymy tam rycinę «siostry Teresy w kilka dni po przywdzianiu habitu». Nie jest najlepsza, siostra wydaje się być niska, podczas gdy była wysoka i smukła. W końcu jednak jest to mały zestaw, który niemniej może sprawić przyjemność.

Musiałaś, Wielebna Matko, otrzymać tom z drugiego wydania. Żądanych podpisów tam nie znajdziesz. Było zbyt późno, kiedy przyszedł twój list. Prosiłyśmy już wydawcę, żeby wam wysłał przesyłkę, o której wspomniano. Ale ponieważ ty tego pragniesz, znajdziemy inny sposób, by cię zadowolić. Będziecie miały nawet podpis «Leonii», która przywdziała habit Siostr Wizytek wraz z imieniem – Franciszka Teresa.

Radość, jaką wyrażasz, moja Czcigodna Matko, z powodu podjęcia się tłumaczenia *Dziejów duszy*, głęboko nas wzrusza. Bez wątpienia ta praca ściągnie na ciebie dużo łask – «deszcz róż» na wasz Karmel.

Co do faksymile, myślimy, że będzie lepiej pozostawić je w języku francuskim, zresztą nie można by przypuszczać, żeby nasz anioł mógł napisać po polsku to zdanie w swoim manuskrypcie. Ale, by to objaśnić, możesz, moja Czcigodna Matko, dołączyć tam polskie tłumaczenie.

Zechciej przyjąć, moja Czcigodna Matko, wyrazy naszych siostrzanych uczuć i oddania.

Twoja pokorna siostra i służebnica w Chrystusie Jezusie  
S. Maria od św. Gonzagi

PS. W zapowiedzianej broszurce znajdziesz kilka włosów, by rozdać je twoim drogim córkom. Jedna z naszych sióstr, Teresa od Jezusa (Jeżewska), szczególnie cieszy się z polskiego tłumaczenia i obiecuje ci, moja Czcigodna Matko, szczególną pamięć w swoich modlitwach”.

„Karmel w Lisieux, 9 sierpnia 1899

Moja Wielebna Matko,

odmówiłyśmy modlitwy (sufragium) za Twoją drogą córkę, odtąd pragniemy być informowane o wszystkich odejściach do nieba karmelitanek z Przemyśla, z naszej strony postąpimy tak samo. Nasza mała Święta pragnie połączyć na zawsze i bardzo ściśle nasze dwa klasztory.

By odpowiedzieć na Twoje pytanie, moja Wielebna Matko, odnośnie do pierwszego warunku postawionego uprzednio przez nas, odpowiadamy, że ten warunek nie ma żadnego znaczenia dla obecnego polskiego tłumaczenia. My mamy całkowite zaufanie do Ciebie. Wiemy, że to tłumaczenie będzie bardzo wierne

i że niczego nie zmienisz, jeżeli chodzi o sens myśli wyrażonej przez naszego anioła. Co do osoby świeckiej, której byśmy nie znali, to byłoby inaczej. Angielski tłumacz przedstawia swoją książkę czytelnikowi, dodając te oto słowa: «Pragnę zwrócić uwagę, że ja sam jestem odpowiedzialny za sposób, w jaki to tłumaczenie zostało zrobione. Przeorysza Karmelitanek z Lisieux po prostu wyraziła zgodę na tę pracę i nic więcej». Oto, moja Wielebna Matko, to, co chcielibyśmy Ci przekazać możliwie jak najwcześniej. To tłumaczenie polskie jest dla nas prawdziwą pociechą, zrobione przez Ciebie, naszą Siostrę.

Za bardzo nam dziękujesz, moja Wielebna Matko, za przesłane małe pamiętki. To jest naprawdę szczęście móc korespondować z Waszą Wielebnością, której serce jest tak pełne szlachetnej delikatności. Rycina siostry Teresy u stóp krzyża nie oddaje jej zbyt dobrze, gdyż ona była wysoka, smukła, a to zdjęcie przedstawia ją małą, jednak całość ma jakiś urok. To dlatego dołączyliśmy ją do przesyłki, ale z pewnością nie po to, by ją umieścić w zaplanowanym dziele.

Zechciej przyjąć, moja Wielebna Matko, ponowne zapewnienie o naszych szczerych uczuciach w naszym Panu.

Twoja pokorna siostra i służebnica  
S. Maria od św. Gonzagi

PS. Nasza droga siostra Teresa od Jezusa była bardzo wzruszona na Twoje wspomnienie. Nadal będzie się modlić, by przedsięwzięcie zostało uwieńczone sukcesem. Dziękuję za pobożne i piękne obrazki z Polski”.

„Karmel w Lisieux, 22 września 1899

Moja Czcigodna i bardzo droga Matko,

Drukarnia św. Pawła odsyła nam twój list, abyśmy na niego same odpowiedziały. Proszę nie pisać, moja dobra Matko, do pana Dujardina, który byłby zdolny kazać wam zapłacić za rycinę, podczas gdy powinniście skorzystać z tej zapłaconej przez nas (12 franków), to jest odbitka. Teraz musi was i nas kosztować o wiele mniej aniżeli przy ostatnim wydaniu.

Proszę nam powiedzieć po prostu, moja Wielebna Matko, jeśli nasze pytanie nie jest niedyskretne, ile egzemplarzy chcecie tego pierwszego portretu i innych? «Teresa i jej Ojciec» nie były wykonane u pana Dujardina. Ta rycina, według nas, jest trochę nieudana. Mogłaby być tak samo piękna jak pierwsza. Jednak nie mogłyśmy oddać jej do wywołania do pana Dujardina i byłyśmy zmuszone powierzyć ją fotorytnikowi. Tyle że fotochemigrafia nie jest tak piękna jak heliograviura. Znamy dziś inny adres, jeżeli chodzi o heliograviurę, i jeżeli chcesz, moja dobra Matko, podamy go wam lub napiszemy same do artysty, stosownie do tego, o co poprosicie. Znamy jego ceny. Są takie same jak pana Dujardina... to, co robi, jest bardzo ładne, bardzo dopracowane. Jeżeli chodzi o obrazek

Karmelu, możecie go powierzyć Drukarni św. Pawła, ta fotochemiografia kosztowała nas na 4000 egzemplarzy naszego drugiego wydania 128 franków. Widzisz, że to nie jest drogo.

Zechciej przyjąć, moja Wielebna i dobra Matko, nasze uczucia pełne życzliwości w Jezusie Chrystusie.

S. Maria od św. Gonzagi

PS. Załączamy rodzaj pieśni śpiewanej 30 września ubiegłego roku w pustelni Dzieciątka Jezus siostry Teresy. Będziemy ją śpiewać także tego roku. Może przeczytanie jej sprawi wam przyjemność, moja dobra Matko”.

„Karmel w Lisieux, 8 października 1899

Moja Wielebna i dobra Matko,

przesyłam Ci odpowiedź pana Dujardina, którą otrzymałam dziś rano. Przeszłam za to niezawinione opóźnienie. Teraz będziesz mogła porozumiewać się z nim bezpośrednio. Otrzymałam to, czego pragnęłam, to znaczy, że każdy portret nie będzie was kosztował więcej niż 0,10, ponieważ rycina została zapłacona wcześniej. Nie zapomnij, moja dobra Matko, o faksymile podpisu wygrawerowanego u dołu tego portretu, zawsze bez wzrostu ceny, ponieważ rycina jest tak przygotowana.

Jeżeli chodzi o portret «Teresa i jej Ojciec», pan Dujardin odmawia wygrawerowania go po obniżonej cenie, jak Wasza Wielebność zobaczy za pośrednictwem listu. Nie wiem, czy powiedziałam Ci, Wielebna Matko, że ta druga rycina, tak piękna, nie udała mu się i że kazał nam zapłacić połowę kosztów tej ryciny. Tym razem proponujemy mu rozpoczęcie ryciny, o którą chodzi, pod warunkiem, że nie policzy więcej niż 52,90 franków za jej wykonanie bądź połowę tej ceny. To byłoby słuszne, nieprawdaż? Ale jeżeli tego bardzo pragniesz, Wielebna Matko, skoro ten artysta nie chce ustąpić, to z tą drugą ryciną udamy się gdzie indziej. Pan Petit, fotograf z placu Cavet 17.19.21 w Paryżu, wykonuje cudownie każdą z rycin. On nie wlicza ceny wywołania kliszy, ale żąda 300 franków za 2000 odbitek, tzn. 0,19 za 1 egzemplarz z każdego portretu, a za rycinę tekstu dodatkowo. Oczekujemy Twojej odpowiedzi, Wielebna Matko, aby wiedzieć, czy mamy wysłać do tego domu naszą nową kliszę fotograficzną, bardzo dobrze wykonaną, rysunek ten sam, aby bezzwłocznie wygrawerować rycinę.

Co do odbitki Karmelu, zechciej, moja Matko, zwrócić się bezpośrednio do panów Rougnon V.D. et Cie fotografów z ulicy Vangirard w Paryżu, oni mają klisze i ich ceny są dość umiarkowane. Teksty są drukowane gratisowo.

Proszę mi wybaczyć, Wielebna Matko, że Cię zamęczam tymi wszystkimi wyjaśnieniami.

Jak mamy podziękować Waszej drogiej Wielebności za małe fiołeczki przeznaczone dla małego Jezusa od małej Królowy!... Nie czuję się na siłach, by to uczynić. Ta delikatność naprawdę może pochodzić tylko z polskiego lub francuskiego serca. Nasze siostry, jak i ja, były tym nie mniej wzruszone.

Po ofiarowaniu Dzieciątka Jezus, fiołki zostały złożone wieczorem 30.09 w ręce cudownej Dziewicy – od naszego Anioła, a teraz przechowujemy je z szacunkiem i radością; koperta jest jeszcze pełna zapachu...

Proszę przyjąć, moja Wielebna Matko, wyrazy zakonnej czci i serdecznej wdzięczności.

S. Maria od św. Gonzagi  
sługa w Chrystusie niegodna

PS. Nie tylko niemieckie wydanie się nie ukazało; sama nie wiem, czy się ukaze. Nie otrzymujemy żadnej wiadomości od Księdza, który miał zrobić to tłumaczenie. Tłumaczenie angielskie drukuje się w tym momencie w Lourdes. Możliwe, że na 3000 egzemplarzy pan Dujardin zrobi jeszcze małą bonifikatę, można przynajmniej prosić go i dobrze sprecyzować, że to jest portret zakonnic już wygrawerowany i pod którym widać faksymile, a które pragnie się, by zostały wydrukowane”.

„Lisieux, 10 października 1899

Moja Wielebna Matko,

cena pana Petita, fotografa w Paryżu, jest 0,12 za 1 egzemplarz, a nie 0,19, jak Cię informowałam. Jeżeli chodzi o grawiurę tekstu w języku polskim, sądzę, że nic się nie zmieni.

Zechciej przyjąć, Wielebna Matko, wyrazy prawdziwego szacunku w naszym Panu.

S. Maria od św. Gonzagi”.

Translatorska praca matki Anny od Jezusa i jej rodzonej siostry Marii Kobylińskiej, posuwająca się przez jakiś czas bezproblemowo, napotkała kolejną przeszkodę. Niespodziewanie dla wszystkich w sprawie przekładu zaczął ingerować wspomniany wcześniej ojciec jezuita, który powrócił do pierwotnego zamysłu wydania swojego tłumaczenia *Historie d'une âme*. Bez dostępu do wszystkich źródeł związanych z tą sprawą trudno dokładnie określić istotę problemu. Z listów matki Marii od św. Gonzagi, która czuła się stroną tego nieporozumienia, wynika, że kwestia praw do polskiego tłumaczenia w dalszym ciągu nie była definitywnie rozstrzygnięta i poszczególne strony przez pewien czas nie mogły dojść do porozumienia, kontynuując prace nad własnym przekładem.

Ostatecznie i te trudności udało się korespondencyjnie wyjaśnić, tak że przeorysza z Lisieux mogła w jednym z kolejnych listów napisać: „«Mała Teresa» złoży chyba ponownie w Twoje ręce drogie polskie tłumaczenie, jak bardzo tego pragniemy!”.

„Karmel w Lisieux, 22 października 1899

Moja Wielebna i tak droga Matko,

nie mogę wypowiedzieć, jak jesteście zmartwione. To tłumaczenie, złożone w Twoich rękach, było dla nas taką radością, tak wielką pociechą. O moja dobra Matko, jak nasza mała Święta musi Cię kochać! Tylko swoim uprzywilejowanym może zesłać tak podobne rozterki. Tak, widzieć Ciebie zadającą sobie tyle trudu, aby dać ją poznać i kochać. Nie, ten trud nie pozostanie bezowocny, jesteśmy o tym głęboko przekonane.

Z pewnością, moja bardzo droga Matko, ty powiedziałaś lepiej i lepiej zrobiłaś niż ten Czcigodny Ojciec, który, między nami mówiąc, nie postępuje w tym wypadku taktownie. Po liście, który otrzymałyśmy od Przełożonego z Miłosierdzia z Krakowa, on wycofał się całkowicie ze swego zamiaru, sami jego Przełożeni zabraniali mu podjęcia się tej pracy.

Dlatego po tym liście przyszło mi na myśl, by napisać do tego Czcigodnego Ojca, aby odebrać mu moje pozwolenie, którego nie chciał zaakceptować. To wszystko jest niezrozumiałe i sprawia nam istotny kłopot.

Zresztą, my Ciebie kochamy, moja bardzo droga Matko, i odczuwanie tego, że pozwolono sobie na takie postępowanie z Waszą Wielebnością, nie może nas pozostawić obojętnymi. Ale jeszcze raz, za tym musi być ukryte duchowe bogactwo dla Ciebie i Twojego błogosławionego klasztoru, w tym właśnie doświadczeniu, które podzielały w tak wielkim stopniu.

Oczekujemy listu wyjaśniającego od Czcigodnego Ojca. Czy nie mogłabyś, oczekując go, Wielebna Matko, przysłać nam tłumaczenie francuskie tej noty 9 ze strony 33. Jeżeli autor polskiego tłumaczenia lub innego pozwala sobie na notatkę przy tej okazji, trzeba, żeby ona była bardzo delikatnie przedstawiona. Temat tego wymaga, a takich sekretów i zmartwień rodzinnych nie można publicznie wyjawiać.

Jeżeli chodzi o pierwszy warunek przedstawiony przez nas, zgodnie z zaleceniem osób kompetentnych, my się w tym zdajemy na Waszą Wielebność, moja dobra Matko, jeżeli spełnienie musi dotknąć Czcigodnego Ojca Mohla.

A teraz, ukochana Matko, proszę mi wierzyć, modlimy się o naszą coraz głębszą jedność. Miech nasz Anioł jednakowo osłania swoimi skrzydłami nasze 2 klasztory.

Twoja bardzo pokorna siostra i służebnica  
S. Maria od św. Gonzagi

PS. Pozwolę sobie, moja droga Matko, na przesłanie Wam stąd kilku fotografii, myśląc, że sprawi Wam to przyjemność. Nie mówię do widzenia Waszej drogiej Wielebności, ale do zobaczenia od czasu do czasu na ziemi i na zawsze w niebie. Chciałybyśmy bardzo mieć adres do Czcigodnego Ojca Mohla. Czy umieści portret naszej Małej Świętej na... [tutaj znajduje się niewyraźny skrót trudny do rozszyfrowania] tomu? Przede wszystkim, moja Wielebna Matko, zechciej powiedzieć Ojcu Mohlowi, żeby trzymał się drugiego wydania, począwszy od XII rozdziału, zależy nam na tym bezwzględnie”.

„Karmel w Lisieux, 3 listopada 1899

Moja Wielebna Matko,

dopiero co otrzymałyśmy Twój list, tak dobry, tak serdeczny. Poruszył do głębi nasze serca. Kto wie? «Mała Teresa» złoży chyba ponownie w Twoje ręce drogę polskie tłumaczenie, jak bardzo tego pragniemy! Ale, moja dobra Wielebna Matko, jakie delikatne jest objaśnienie ze strony 33!!! Nie wracamy do tego...

Pan Martin nigdy nie był w Jerozolimie, nigdy nie był dotknięty porażeniem słonecznym, nigdy nie powrócił do zdrowia w ostatnich latach swego życia...

Oto prawda: w następstwie 3. ataku paraliżu – najpierw prawostronnie, następnie doszło to do mózgu – w rzeczywistości stracił rozum i przebywał 3 lata w zakładzie dla chorych w Caen. Po tych trzech latach cierpienia paraliż stał się całkowity, powrócił do siebie i umarł po trzech latach całkowicie bezsilny i w stanie kompletnego dzieciństwa.

Ostatecznie, Czcigodny Ojciec mógłby z pozwoleniem umieścić moją notatkę wyjaśniającą, ale inną niż ta, którą trzeba opublikować. Moja dobra Matko, nie pozwól opublikować tego kłamstwa. Jeżeli musi się wyjaśnić to, czego doświadczył Czcigodny Pan Martin, niech to będzie w słowach delikatnych i bardzo wyważonych, ponieważ prawdą jest, że atak paraliżu pozbawił go zmysłów, dlatego nie użyć słowa paraliż. Ja nie rozumiem tego Czcigodnego Ojca...

Z jak wielką radością prześlemy wszystkim naszym drogim siostram z Przemysła portret naszego Anioła, a Tobie, moja Wielebna Matko, małą Królową z jej Królem...

Do widzenia, moja Wielebna Matko, niech nasz Anioł obdarzy Cię lepszym zdrowiem, jest nam przykro, wiedząc, że jesteś cierpiąca, nie uwierzysz, jak bardzo kochamy Cię w Jezusie i Maryi.

Twoja pokorna służebnica i siostra  
S. Maria od św. Gonzagi

PS. Po dogłębnym zastanowieniu się, moja Wielebna Matko, dlaczego więc dodawać przypis, którego nie zawiera wydanie francuskie? To jest naprawdę niewytłumaczalne, że Wielebny Ojciec pozwolił sobie na to. Nie ośmielam się

napisać do Niego z obawy, by Cię nie zdradzić, moja dobra Matko. Czy możemy Mu dać do zrozumienia, że dowiedzialiśmy się o Jego notatce? Oczekujemy Twojej odpowiedzi”.

„Karmel w Lisieux, 14 maja 1900

Moja Czcigodna i droga Matko,

zapewne musisz być bardzo zdziwiona tak przedłużającym się milczeniem. Nie przypisuj tego obojętności, bardzo Cię o to proszę. Ileż to razy myślimy o drogim Karmelu w Przemysłu! O, tak, my kochamy ten zakątek na ziemi, kochamy te czcigodne i oddane mieszkanki. Jak piękny macie klasztor, moja Czcigodna Matko, piękny, a zwłaszcza zakonny. Nasza Święta Matka musi uśmiechać się z nieba do tego budynku, do tej ładnej kaplicy. A kiedy pomyśli się, że w tych murach ukochano z Jezusem i Maryją naszego Anioła, naszą Teresę... Dziękuję, moja dobra Matko, pozwól mi ucałować Twoją dłoń z siostrzaną czułością.

Myślę i chcę ufać, że choroba nie doświadczą Cię już w tym momencie. Zechciej nam przesłać Twoje drogie wiadomości, Czcigodna i bardzo Kochana Matko. Dziękuję za kartkę otrzymaną w odpowiedzi na nasz list z informacjami.

Myśmy poniosły wielką stratę z powodu śmierci pani Guérin, która była prawdziwą dobrodziejką dla naszego klasztoru. Ona umarła na influencję. To był głęboki cios. Wydaje się, że tak niedawno przyszła do rozmównicy, ta kochana Ciocia naszej Teresy, umarła jak święta i czy uwierzysz mi, moja Wielebna Matko, w ostatnią noc poprzedzającą jej śmierć, kiedy współczułyśmy jej, widząc ją tak bardzo cierpiącą, ona powiedziała: «Tak, to jest prawda, że bardzo cierpię, ale czuję tuż przy sobie moją małą Teresę, jej obecność dodaje mi odwagi i od czasu do czasu czuję, że mnie głaszcz». Czy nie jest to cudowne?

A nasze polskie tłumaczenie, moja Matko? Czy wreszcie zobaczy światło dzienne? Nie mogę się oprzeć myśli, że to tłumaczenie wyjdzie z waszego błogosławionego klasztoru. Powiadomcie nas o tej dobrej nowinie, Czcigodna Matko, bardzo Cię o to proszę.

Nie pisałyśmy do Czcigodnego Ojca Jezuity, On sam milczy, jeżeli chodzi o nas. To wydaje się być niepojęte, że nasza Pani Karmelu, nasza Królowa i nasza Matka, układa wszystkie sprawy podczas swojego pięknego miesiąca. Wielka Królowa nieba i ziemi, czy nie mogłaby się zająć maleńką królowną: Teresą od Dzieciątka Jezus?

Zechciej przyjąć, moja bardzo Czcigodna Matko, zapewnienie o bardzo szczerych zakonnych uczuciach.

Waszej Wielebności pokorna siostra i służebnica  
S. Maria od św. Gonzagi”.

„Karmel w Lisieux, wrzesień 1900

Moja Czcigodna Matko,

kiedy otrzymamy tak drogie dla nas wiadomości? Pilno nam, by je otrzymać. Nasze więzi były tak delikatne, tak pocieszające, tak serdeczne. Czy kochasz tak samo naszą małą Świętą? A tłumaczenie robi się wreszcie i to przez Waszą Wielbność? Och, jakąż byłaby to pociecha dla naszych serc, gdyby tak było.

Z 6 tysięcy drugiego francuskiego wydania pozostało zaledwie 50 egzemplarzy. Egzemplarze 3. wydania ukażą się za 2 miesiące, ozdobione nowymi rycinami. Myślę, moja Wielbna Matko, że te szczegóły Cię zainteresują.

Korzystamy z tej okazji, aby polecić waszym życzliwym modlitwom naszego oddanego i świątobliwego kapelana, który zasnął w Panu po 4 dniach choroby. Poniosłyśmy wielką stratę! Tak właśnie wszystkie żaloby odrywają nas od ziemi, na której jesteśmy tylko przechodniami, aby udać się do naszej prawdziwej Ojczyzny.

Zechciej przyjąć, moja Wielbna Matko, zakonne i serdeczne wyrazy naszych siostrzanych i pełnych oddania uczuć.

S. Maria od św. Gonzagi  
przeorysza”.

„Karmel w Lisieux, 5 lutego 1901

Moja Wielbna i Droga Matko,

wysyłam pocztą fotografię, którą chciałaś przekazać tłumaczowi temu... Ta fotografia będzie reprodukowana w wydaniach angielskim i niemieckim. Ale my chcemy tylko poddać naszą myśl, bez narzucania jej. Nasze ostatnie wydanie francuskie (8 tysięcy) zawiera tę rycinę i wiele innych.

Co do pierwszej grawiury w tomie, pragniemy, żeby się zwrócić do pana Dujardina, ul. Vavin 28 w Paryżu, i żeby przed ukazaniem się tomu zechciano nam przedłożyć inne grawiury zrobione według fotografii.

Zechciej przyjąć, Wielbna i dobra Matko, wyrazy szacunku, staram się nie zapominać o Waszej drogiej Wielbności i o jej błogosławionym Karmelu.

Módlcie się za nas!  
S. Maria od św. Gonzagi”.

„Karmel w Lisieux, 21 lutego 1901

Moja Wielbna i bardzo droga Matko,

jak mam podziękować za waszą wspañałą przesyłkę!... Cóż za uroczy i oddany klasztor! Ale jakież to nieszczęście dla nas, że nie znamy języka polskiego! Bowiemy nie możemy radować się tekstem, a tylko grawiurami, ale prawdę

mówiąc, to jest najważniejsze w obecnych warunkach. Niech nasz Pan błogosławi coraz bardziej wasze zachwycające mury, moja godna szacunku Matko, i niech zapełni ten dom miłości, prawdziwymi serafickimi duszami «małej Teresy».

Gdyby fotografia «Teresy i jej Matki» sprawiła wam trochę kłopotu podczas reprodukcji, myślę, że będzie lepiej, gdy się opuści tę grawiurę w pierwszym polskim wydaniu. Wasza Wielbność zobaczy później, co będzie do zrobienia.

Pan Berthand, ul. Bellefond 31 w Paryżu, ma jej kliszę, jak również tę «Teresy i jej Ojca», on nam wydaje te grawiury w cenie 75 franków za 1000; kiedy się pragnie 2000 tej samej, drugi tysiąc kosztuje 60 franków.

Ja Ci prześlę, moja Wielbna Matko, egzemplarz naszego 3. wydania, ocenisz i każesz zrobić tę, która będzie Ci się wydawać dobra. Ale proszę Cię, jeżeli grawiury są zrobione w Warszawie lub gdzieś indziej niż w Paryżu, nie zapomnij przedstawić nam tę reprodukcję przed wydaniem.

Czy znacie okropne portrety, które ukażą się w Anglii bez naszej czujności?

Z wyrazami szacunku i bardzo siostrzanymi uczuciami.

S. Maria od św. Gonzagi

PS. Pan Dujardin, ul. Vavin 28 w Paryżu, wydrukował tylko pierwszą grawiurę”.

„Karmel w Lisieux, 27 marca 1901

Moja Wielbna i bardzo droga Matko,

muszę wiedzieć najszybciej, jak to tylko jest możliwe, czy na dwóch litografiach «Teresa zakonnica» i «Teresa i jej Ojciec», pragnie Wasza Wielbność, by były u dołu teksty francuskie. Sądzę, że nie jest to możliwe, by zrobić inaczej w przypadku zakonnicy, ale co do drugiej? Czekam na Twoją odpowiedź, moja dobra i ukochana Matko.

Jakże jesteśmy szczęśliwi, że możemy wam oddać tę przysługę i z jaką radością pomogłybyśmy wam więcej, gdyby to było możliwe dla nas. Och! Jakże będziemy prosić naszą małą Świętą, aby wam po stokroć to wynagrodziła. Ona to może i ona kocha wasz błogosławiony klasztor, my to czujemy. Ufam, moja godna szacunku Matko, że to właśnie Twoje tłumaczenie przysłuży się temu, jak bardzo tego pragnęłam.

Jedność w modlitwach i w sercach, coraz głębsza u stóp krzyża naszego Umilowanego. Niestety! Wy nie wiecie, co obecnie dzieje się we Francji. Zechciejcie modlić się za nas. Zwracam się z największą siostrzaną miłością do Waszej Wielbności.

Pokorna siostra w Jezusie

S. Maria od św. Gonzagi, przeorysza

PS. Dotrzymujemy wiernie sekretu, o który byliśmy proszone. Być może, nie można będzie niczego wydrukować na dole drugiej grawiury lub czy podjęto by się tego w Polsce?”.

„Karmel w Lisieux, 20 maja 1901

Moja Wielebna i droga Matko,

już wiele dni temu ryciny zostały wysłane do Prus pod wskazany adres. Myślę, że dotarły szczęśliwie. Zapłaciłyśmy 2 rachunki za ryciny z Paryża: panu Dujardinowi i panu Berthandowi, obydwu na kwotę 176 franków netto. Ten od pana Dujardina z opakowaniem kosztował 102 franki (2 franki opakowanie). Ten od pana Berthanda – opakowanie i poczta: 74 franki (2 franki opakowanie, 2 franki opłata z Lisieux do Poznania). Myślę, że pan Dujardin będzie musiał przesłać swoją paczkę zgodnie z konieczną opłatą.

Chciałyśmy nadzorować pracę pana Berthanda, która często pozostawia wiele do życzenia i poprosiłyśmy o możliwość przeglądu paczki z obrazkami «Teresa i jej Ojciec» w Lisieux. To wyjaśnia, dlaczego paczka została wysłana z Lisieux do Poznania. Z przyjemnością stwierdziłyśmy, że to zamówienie jest bardzo dobrze wykonane, lepiej niż w wydaniu francuskim.

Niech nasz mały Anioł, moja Wielebna Matko, błogosławi Twoje tak wzruszające wysiłki dla tłumaczenia polskiego, nieustannie ją o to prosimy. Wasza Wielebność nie uwierzyłaby, jak kochamy Jej drogi klasztor i Czcigodną Przeoryszę, tak dobrą i pełną delikatności!

Niech nasz Pan, Dziewica Maryja i nasza słodka mała Królowa, obdarzy Was swoimi łaskami duchowymi i doczesnymi.

S. Maria od św. Gonzagi”.

„Karmel w Lisieux, 18 czerwca 1901

Moja Wielebna i bardzo droga Matko,

otrzymałyśmy 176 franków i Twój dobry list. Dlaczego Wasza droga Wielebność przeprasza? Ta zapłata nie musiała być dokonana tak szybko, mamy do Was zaufanie, ale jesteśmy również bardzo szczęśliwe, że mogłyśmy oddać pewne usługi naszym ukochanym Matkom z Przemyśla.

Niech to drogie dziecko, które jest podobne do naszego anioła, postępuje całkowicie tą samą drogą i z tą samą mocą, oto są nasze życzenia, moja droga Matko, dla waszego błogosławionego nowicjatu.

Módlcie się za nas w tym momencie, albowiem nasze klasztory we Francji, jak i te w Polsce, są zachwiane z powodu prześladowania.

Przesyłam Tobie wyrazy szacunku, moja Czcigodna Matko, Twojej Wielebności bardzo pokorna i wdzięczna siostra i służebnica.

S. Maria od św. Gonzagi”.

## 5. „NASZA MAŁA ŚWIĘTA MA NIEPRZYJACIOŁ W GALICJI”

Chociaż generalnie autobiografia Teresy została dobrze przyjęta w kręgach duchowieństwa i ludzi świeckich Europy, obok zachwytów pojawiły się także głosy krytyczne.

„Kilka klasztorów karmelitańskich daje wyraz swej ostrożności: «Równie młoda zakonnica nie powinna była wypowiadać w sposób tak absolutny swoich poglądów na doskonałość. Wiek i doświadczenie z pewnością by je zmodyfikowały». Pewna przeorysza uważa, że owa młoda karmelitanka, mówiąc o swoich łaskach, wyraża się z prostotą, ale można w tym widzieć także pychę. Inna uważa «Dzieje» za zbyt mało «mężne», a jeden z włoskich karmelitów – za zbyt «dziecinne»”<sup>12</sup>.

Podobne poglądy wypowiadali także niektórzy polscy czytelnicy, a ich opinie różnymi drogami docierały do Lisieux. W *post scriptum* do listu z 14 maja 1900 roku matka Maria od św. Gonzagi pisała do przemyskiej przeoryszy:

„Czy drogi Karmel z Przemyśla zna miły list Jego Eminencji Kardynała Gottiego na temat *Dziejów duszy*? Wydaje się, moja bardzo Droga Matko, że pewien Karmel z waszego kraju mocno dezaprobował książkę. Nie znam miasta, gdzie znajduje się ten klasztor, ale rzecz jest pewna. Piszą nam z Krakowa i to ta sama osoba, która o tym słyszała w rozmównicy: «Byłam oburzona, słuchając tej zakonnicy» – pisze nam, «Siostra Teresa ma nieprzyjaciół». Pocieszmy się, moja Matko, albowiem ona ma także przyjaciół i to w o wiele większej liczbie”.

Problem „nieprzyjaciół” Teresy pojawia się także w innym z listów.

„Karmel w Lisieux, 2 października 1900

Moja Wielebna i bardzo droga Matko,

pozwolę sobie przekazać Waszej Wielebności te dwa poufne listy. Widzisz, jak prawdziwe były słowa pana Dziewickiego: «Nasza mała Święta ma nieprzyjaciół w Galicji». Jakikolwiek byłby w tym podstęp szatana, został udaremniony przez Twoją odpowiedź do Pani Księżnej... [nazwisko trudne do zidentyfikowania]. Ale zechciej mi powiedzieć, moja Wielebna Matko, co powinnyśmy napisać na temat polskiego wydania. Dostosuję się dokładnie do Twojej odpowiedzi.

Nie ośmielę się odmówić kategorycznie tej młodej dziewczynie, dopóki nie otrzymam od Ciebie, moja Wielebna Matko, definitywnej odpowiedzi na temat

<sup>12</sup> P. DESCOLIVEMONT, R. ZAMBELLI, *Życie po śmierci*, s. 256.

tego, kto decyduje się na tłumaczenie, które Wasza Wielbność rozpoczęła i doprowadziła do szczęśliwego końca. Czy mam powiedzieć po prostu: «Tłumaczenie jest zrobione, a teraz zajmujemy się drukowaniem», bez wymieniania autora tego tłumaczenia. Jako że prosiłaś mnie o zachowanie tajemnicy, nie będę mogła dodać niczego bez zezwolenia z Twojej strony, moja dobra i droga Matko, rozumiesz to. Cieszę się o wiele bardziej, gdy wiem, że strony naszego Serafina, tłumaczone są przez Ciebie niż przez tę młodą niedoświadczoną dziewczynę! Niech Bóg będzie błogosławiony za to, że w ten sposób tym pokierował. Zobacz, jak szatan jest zazdrosny!

Do widzenia, moja Wielbna i bardzo kochana Matko, nigdy nie zapomnę o Twojej Wielbności i o Twojej błogosławionej Wspólnocie.

S. Maria od św. Gonzagi

PS. Zechciej, moja dobra Matko, odesłać mi listy. Otrzymałam list od Waszej Wielbności, który sprawił nam wszystkim ogromną radość”.

## 6. WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO

Matka Anna od Jezusa ukończyła tłumaczenie *Historie d'une âme* pod koniec 1900 roku. Jednak jej starania o wydanie tekstu musiały przejść jeszcze jedną próbę, chyba najtrudniejszą. Aby książka ujrzała światło dzienne, potrzebna była aprobaty ojca Rafała Kalinowskiego, wikariusza prowincjalnego karmelitanek bosych w Galicji. Ten już w lutym 1900 roku, na wieść o rozpoczęciu tłumaczenia, pisał: „Radzę zaniechać pracy około wydawnictwa *La vie d'une âme* i lepiej postarać się o wydanie żywota bł. M. Teresy a Jesu Marchockiej. [...] Taka ma rada, lecz wolny wybór”<sup>13</sup>. Mimo braku zachęty ze strony ojca Rafała tłumaczenie było jednak kontynuowane. Gdy zapoznał się z całym przekładem, uznał, że „książka robi bardzo dobre wrażenie, ale jest trudna do przełożenia na język polski”, gdyż – jak pisał w dalszym ciągu swego listu z 2 grudnia 1900 roku do przemyskiej przeoryszy – „jest rzeczą prawie niemożliwą oddać w innym języku całą gamę wyrażanych tam uczuć. Jestem o tym przekonany. Ponadto wątpię bardzo, czy będzie na nią popyt, jest zbyt subtelna dla ogółu wiernych. We Francji jednak, o ile mi wiadomo, była poszukiwana”<sup>14</sup>.

W konsekwencji wydanie autobiografii Teresy znacznie się opóźniało. Z biegiem czasu ojciec Rafał jednak wycofał swe zastrzeżenia, a w liście z 5 października 1901 roku dzielił się z Tłumaczką sugestiami co do polskiego tytułu książki: „Zapewne – prosto *Życie duszy*, bez dodania: napisane przez nią samą. Mówiąc szczerze, ten

<sup>13</sup> JÓZEF KALINOWSKI, *Listy*, t. II, cz. II, 1900–1907, oprac. Cz. Gil, Kraków 1986, s. 11.

<sup>14</sup> Tamże, s. 449.

tytuł odpowiada raczej tytułowi *Vie de l'âme*, a nie właściwemu tytułowi *La vie d'une âme*; można by dodać «czyli żywot W.S. Teresy od D.J., karmelitanki, przez nią samą napisany, z francuskiego, z książki *La vie d'une âme* – na język polski przełożony» – mniej więcej coś w tym rodzaju<sup>15</sup>. Powód zmiany decyzji co do swego odbioru autobiografii Teresy przedstawił rok później w liście do Karmelu w Lisieux, opatrując go wymownym tytułem *Zadośćuczynienie*<sup>16</sup>.

„Wadowice, 9 października 1902

### Zadośćuczynienie

Przewielebna Matko,

nagłówek tego listu wskazuje na obowiązek naprawienia błędu popełnionego przeze mnie wobec Waszej Małej Świętej, siostry Teresy od Dzieciątka Jezus. Dwa czy trzy lata temu, gdy mi przedstawiono rękopis z polskim tłumaczeniem życia tego Małego Kwiatka Karmelu, pozwoliłem sobie zrobić uwagę, że język naszego kraju nie odpowiada zupełnie stylowi oryginału i że czytanie tłumaczenia niesmak może sprawić! Była to jakby chęć ograniczenia apostołstwa tej Wybranki Boga. Dziecko Karmelu w niebie musiało sobie wziąć to do serca i w rewanżu nie tylko potrafiło zadziałać w taki sposób, że wspomniane tłumaczenie zobaczyło światło dzienne, ale co więcej – zabrało się wprost do mojej osoby.

Przed tygodniem wróciłem do celi z duszą miotaną strapieniami wewnętrznymi jakby nawahnicą morską i nie wiedziałem, gdzie szukać schronienia. I oto wzrok mój pada na francuskie wydanie życia tej Siostry Mścicielki.

Uzbrojony znakiem krzyża świętego, żeby oddalić instynktowny odruch natury, otwieram książkę i oto miejsce ucieczki w ognisku serca zjednoczonego z Jezusem, w płomieniu «Życia miłością». Nagle burza się uspokaja, spokój powraca, coś nieopisanego zalewa całe jestestwo i zmienia mnie całkowicie. Pieśń ta stała się dla mnie łódką ocalenia. Najmilsza Siostra ofiarowała się za sterniczkę.

Muszę więc stwierdzić dzisiaj, że obietnica: «Moim niebem będzie dobrze czynić na ziemi... Po mojej śmierci spuszczę na ziemię deszcz róż» – rzeczywiście się spełniła.

Proszę, przewielebna Matko, przyjąć te słowa jako akt zadośćuczynienia z mojej strony i jednocześnie przyjąć zapewnienie najwyższej czci, z jaką, polecając się Twoim modlitwom i Waszego świętego Zgromadzenia, pozostaję Waszym sługą i bratem niegodnym.

Rafał od świętego Józefa, karmelita bosy  
Wikariusz Prowincjalny Karmelitanek Bosych w Galicji”.

<sup>15</sup> Tamże, s. 128.

<sup>16</sup> Tamże, s. 194–195.

Pod koniec 1901 roku prawie wszystkie formalności związane z wydaniem książki były już załatwione. Przemyskie karmelitanki zadecydowały, że drukiem zajmie się Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Wybór nie był przypadkowy. Zanim matka Anna od Jezusa udała się w 1884 roku do Przemyśla z zadaniem stworzenia tam nowej fundacji, właśnie w poznańskim Karmelu przyjęła habit zakonny w grudniu 1870 roku, a w roku następnym złożyła śluby<sup>17</sup>. Znała więc dobrze tamtejsze środowisko.

Pozostało jeszcze ustalić kwestie finansowe. Koszty druku zostały podzielone: część wzięły na siebie karmelitanki ze Lwowa, część karmelitanki przemyskie, a część pani Maria Kobylińska. W podobny sposób podzielono się również gotowymi książkami. Pierwszy polski przekład *Historie d'une âme* ukazał się ostatecznie z początkiem 1902 roku, w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. Nosił tytuł: *Dzieje duszy, czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, 1873–1897, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje*. Biskup Edward Likowski jako poznański oficjał i wikariusz generalny rekomendował:

„Nie tylko chętnie udzielam imprimatur, ale gorąco polecam *Żywot Siostry Teresy* w polskim przekładzie. Dawno już w literaturze ascetycznej nie ukazała się książka, zwłaszcza w języku polskim, tak pouczająca i budująca, jak książka niniejsza. Bez zbudowania i pouczenia nikt jej czytać nie będzie”<sup>18</sup>.

## 7. MISJA MATKI AGNIESZKI OD JEZUSA

Ukazanie się polskiego tłumaczenia *Historie d'une âme* było kolejnym milowym krokiem Teresy w podbijaniu ludzkich serc dla Chrystusa. Sprawilo też – zważywszy trudności, jakie trzeba było po drodze pokonać – niemałą radość zarówno we wspólnocie przemyskich karmelitanek, jak i we Francji. Kolejne tłumaczenie to rzesza nowych czytelników, a w konsekwencji coraz więcej listów kierowanych do Lisieux z opisem otrzymanych przez przyczynę Teresy łask. Tym nieoczekiwanym wyzwaniom musiała podołać nowa przeorysza, matka Agnieszka od Jezusa, która wiosną 1902 roku zastąpiła w przełożenijskiej posłudze matkę Marię od św. Gonzagi. Spełniło się w ten sposób kolejne proroctwo Teresy. Kiedy Maria od Najświętszego Serca zagadnęła ją, że po jej śmierci serce matki Agnieszki napełni się smutkiem, odpowiedziała: „Nie martw się. Matka Agnieszka od Jezusa nie zdąży zająć się swoim smutkiem, gdyż będzie tak bardzo zajęta mną, że do końca życia nie podoła

<sup>17</sup> C. GIL, *Słownik polskich Karmelitanek Bosej 1612–1914*, Kraków 1999, s. 221.

<sup>18</sup> Tekst imprimatur z datą 6 grudnia 1901 roku na odwrocie tytułowej strony *Dziejów duszy*.

wszystkiemu”<sup>19</sup>. Na barkach nowej przeoryszy spoczął naprawdę wielki ciężar: ogromna korespondencja, prośby o modlitwę, obrazki, pamiątki po Teresie, wreszcie sam proces beatyfikacyjny.

Po wyborze na urząd przeoryszy matka Agnieszka pisała o swoich nadziejach do matki Anny od Jezusa.

„Karmel w Lisieux, 22 kwietnia 1902

Moja Wielebna i dobra Matko,

otrzymałam 77 franków opłaty za odbitkę ornamentów. Nie trzeba było przeproszać za opóźnienie. Równie dobrze zaczekałybyśmy jeszcze trochę.

Korzystam z tej okazji, moja Czcigodna Matko, aby ponownie zapewnić Waszą Wielebność o naszej stałej jedności w Jezusie. Miałyśmy wybory i oto biedna, mała przeorysza gorąco poleca się waszym modlitwom. Jest niestety tylko kruchym narzędziem w rękach dobrego Boga. Oby tylko to narzędzie okazało się uległe!

Mam nadzieję, że moja mała siostra w niebie, Teresa od Dzieciątka Jezus, pomoże mi w moim zadaniu. Odczułam już efekty jej delikatnej opieki. Och! żebyś wiedziała, moja dobra Matko, jak wspomnienie tego Anioła jest dla mnie pocieszające, powiedziałyby wręcz upajające.

Proszę, zechciej przyjąć ode mnie, moja bardzo Czcigodna Matko, wyrazy szczerzego szacunku. Zechciej mnie pobłogosławić i obdarzyć matczynym pocałunkiem. Uściskałabyś mnie poprzez Teresę, jeżeli byłoby to możliwe? O tak, jestem przecież jej siostrzyczką, jej «małą Mateczką».

Nasza dobra Matka, Maria od św. Gonzagi, prosi mnie o przekazanie wyrazów uczuć i siostrzanej łączności.

Twoja pokorna mała służebnica w Jezusie  
S. Agnieszka od Jezusa OCD  
przeorysza”.

<sup>19</sup> TERESA Z LISIEUX, *Rękopisy autobiograficzne*, s. 17.

## RIASSUNTO

JERZY ZIELIŃSKI OCD

*Il retroscena della prima traduzione polacca della Storia di un'anima di S. Teresa di Lisieux*

La prima traduzione polacca della *Storia di un'anima* di S. Teresa di Lisieux, fatta dalla Madre Anna di Gesù (Anna Julianna Kalkstein, 1842–1911), priora del monastero di Przemyśl (Polonia), insieme a sua sorella Maria Kobylińska, ha una storia interessante e un po' complessa. Lo si evince studiando le cronache delle carmelitane scalze di Przemyśl, e le lettere di Madre Maria di S. Gonzaga (Marie Adèle Rosalie Davy de Virville, 1834–1904), priora del Carmelo di Lisieux e di Suor Maria Bernarda (Julia Wilczek), superiora della Congregazione delle Suore della Beata Vergine Maria della Misericordia.

L'edizione francese della *Historie d'une âme* apparve un anno dopo la morte di S. Teresa di Gesù Bambino, il 30 settembre 1898, suscitando entusiasmo sia fra il clero sia fra i laici. Una delle duemila copie stampate arrivò nelle mani delle carmelitane scalze di Przemyśl. Madre Anna, con le sue monache, decise di condividere la ricchezza del messaggio spirituale della Santa con il lettore polacco. Quando si rivolse al Carmelo di Lisieux chiedendo il permesso per la traduzione polacca, si sentì rispondere che il permesso lo aveva già ottenuto “il Reverendissimo Padre Gesuita, Superiore della Misericordia di Łagiewniki” e non si poteva concedere ad altri. Il gesuita si mise al lavoro d'iniziativa propria, con l'autorizzazione delle Suore della Beata Vergine Maria della Misericordia di Łagiewniki a Cracovia, che intendevano fare la traduzione prima di lui. Poco dopo, però, si ammalò e scrisse alla priora del monastero di Lisieux che non si poteva impegnare nella traduzione. Allora il permesso fu concesso alle monache di Przemyśl. Quando la traduzione era ormai avviata, il gesuita, tornato in salute, iniziò nuovamente le trattative per acquistare i diritti per la traduzione. Si creò una situazione scomoda per tutti. Madre Maria di S. Gonzaga desiderava, però, che la traduzione fosse fatta dal Carmelo di Przemyśl. Dopo una serie di incomprensioni, la questione si concluse in questa direzione.

Nuovi problemi sorsero poi, da dove non se lo aspettavano. Quando Madre Anna presentò la traduzione dei primi capitoli al Padre Raffaele Kalinowski, vicario provinciale per le monache in Galizia (Polonia), questi dichiarò che “il libro infondeva un'impressione molto buona, pero era difficile tradurlo al polacco”, poiché – come spiegava nella sua lettera – “era una cosa pressoché impossibile rendere, in un'altra lingua, tutta la gamma dei sentimenti ivi espressi”. Padre Raffaele alludeva, con queste parole, allo stile sentimentale dei manoscritti di S. Teresa. Con questa sua opinione e il suggerimento di non continuare con la traduzione, smorzò

l'entusiasmo di Madre Anna. Ciò nonostante questa non perse la speranza che il libro un giorno avrebbe visto la luce. E così avvenne. Col tempo, Padre Raffaele ritrasse le sue obiezioni, e lo fece nella lettera indirizzata al Carmelo di Lisieux, intitolata significativamente "Soddisfazione".

La traduzione polacca della *Historie d'une âme* apparve all'inizio del 1902, con duemila copie, e con il titolo: *Dzieje duszy, czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, karmelitanki bosej, 1873–1897, przez nią samą skreślony. Listy. Poezje* [Storia di un'anima cioè Vita di Suor Teresa di Gesù Bambino e del Santo Volto, carmelitana scalza, 1873–1897, scritta da lei stessa. Lettere. Poesie].

Traduzione dal polacco Grzegorz Firszt OCD